



Wojciech Świdziniewski  
Maja Lidia Kossakowska  
Jarosław Grzędowicz  
Krzysztof Kochański  
Alexandra Pavelková  
Andrzej Drzewiński  
Andrzej Ziemiański  
Łukasz Orbitowski  
Andrzej Sapkowski  
Szczepan Twardoch  
Alastair Reynolds  
Eugeniusz Dębski  
Tomasz Pacyński  
Robert J. Szmidt  
Milena Wójtowicz  
Miroslav Žamboch  
Magdalena Kozak  
Witold Jabłoński  
Andrzej Pilipiuk  
Andrzej Zimniak  
Jewgienij Łukin  
Aneta Jadowska  
Anna Brzezińska  
Romald Pawlak  
Rafał W. Orkan  
Marcin Mortka  
John Everson  
Adam Cebula  
Kirył Jeskow  
Jacek Inglot  
Jacek Dukaj  
Ondřej Neff

## **ONI JUŻ U NAS BYLI, A TY?**

Fahrenheit to najstarsze polskie czasopismo internetowe poświęcone literaturze fantastycznej. Znajdziesz tutaj uznanych autorów oraz debiutantów, ich opowiadania, powieści, publicystykę, a także recenzje, quizy i aktualności.

**[www.fahrenheit.net.pl](http://www.fahrenheit.net.pl)**

Rzym - największe miasto Republiki Włoskiej i zarazem jej centralny ośrodek polityczny, społeczny i kulturalny. Wieczne Miasto od zarania dziejów przyciągające ludzi, zwłaszcza najróżniejszych twórców, wabiące turystów swoimi atrakcjami. I choć współcześnie daleko mu do dawnej stolicy świata, nadal jest metropolią mającą duże znaczenie nie tylko w skali Półwyspu Apenińskiego, lecz również całej Europy. Na wyobraźnię działa także fakt, że w Rzymie, na prawym brzegu Tybru, w wydzielonej enklawie, położone jest inne, równie ważne miasto, będące zarazem państwem - Watykan. Ostatnia na Starym Kontynencie teokratyczna monarchia absolutna. Jest zatem Rzym miejscem, gdzie dosłownie przecinają się interesy władzy ziemskiej i boskiej. Ale niewiele potrzeba, by doprowadzić do załamania się trwającej między nimi równowagi.

Oto bowiem w wizji Donata Carrisi nadciąga kataklizm i zagłada. Padający od trzech dni deszcz doprowadził do wezbrania Tybru, a burza uszkodziła sieć zapewniającą dopływ energii elektrycznej. Jej naprawa wymaga, by na jedną dobę miasto pogrążyło się w ciemnościach. Pozostało bez prądu, a tym samym zostało pozbawione wszelkich udogodnień technologicznych - komunikacji miejskiej, działających telefonów i komputerów czy dostępu do sieci. W takich niesprzyjających okolicznościach budzi się z kolejnego epizodu chwilowej amnezji ksiądz Marcus. Już po chwili okazuje się, że jego stan jest dużo poważniejszy, niż może się to początkowo wydawać, bo budzi się nagi, związany i nie ma pojęcia gdzie się znajduje. Wie tylko jedno - musi odnaleźć chłopca, Tobiego Frai.

„Władca ciemności” jest trzecim tomem opowiadającym o mrocznych przygodach ostatniego członka zakonu penitencjariuszy, dysponującego upoważnieniem do odpuszczenia najcięższych grzechu. Jakkolwiek w fabule pojawiają się nie tylko postacie znane z wcześniejszych części serii, lecz wspomniane są również różnego rodzaju ważne wydarzenia, nie przeszkadza to w lekturze powieści Donata Carrisi. Autor wszelkie ewentualne wątpliwości szybko rozwiewa, wyjaśniając sytuację i rolę każdego z bohaterów. Te wcale niekrótkie wtrącenia są wplecione w bieżącą historię, a tym samym nie wpływają na odbiór książki - ani nie zwalniają akcji, ani nie sprawiają wrażenia fragmentów dodanych na siłę.

Powieść włoskiego pisarza można skojarzyć z innym, już klasycznym (a nawet kanonicznym) thrillerem, a mianowicie „Milczeniem owiec”. We „Władcy ciemności”, podobnie, jak u Thomasa Harrisa, punktem wyjścia dla śledztwa jest z jednej strony porwanie, a z drugiej łańcuch brutalnych morderstw. Układ postaci jest zbliżony, choć nie identyczny. Parę protagonistów tworzą ksiądz Marcus oraz towarzysząca mu policjantka Sandra Vega. W tym przypadku rzeczywiście trudno bezpośrednio porównywać ich do niedoświadczonej Clarice Starling, chociaż zbliżony jest ich brak pełnej świadomości na temat zachodzących wydarzeń. Odpowiednikiem bezwzględного psychologa Fredericka Chiltona z „Milczenia owiec” jest kolejny policjant, inspektor Vitali, równie tajemniczy i pozbawiony skrupułów. I wreszcie, last but not least, w obu dreszczowcach pojawiają się uwięzieni seryjni mordercy, służący głównym bohaterom swoją radą i wiedzą. Cena za okazaną pomoc będzie bardzo wysoka.

Nie oznacza to bynajmniej, że „Władca ciemności” jest książką wtórną. Wartka i wciągająca akcja obfituje w niespodziewane zwroty. Występujące na pierwszym i drugim planie osoby są interesujące. Nawet jeśli ich rola jest minimalna, mają intrygującą tożsamość, co pozytywnie wpływa na wiarygodność poszczególnych postaci i całej powieści. Z kolei rozwiązanie uknutej przez autora intrygi jest zupełnie inne niż wskazywały na to początkowe wątki, ścieżki i tropy, lecz nie mniej (a chyba nawet bardziej) satysfakcjonujące.

Pewne wątpliwości może wzbudzić przede wszystkim Marcus, jawiący się niemal jako superbohater. Przemieszcza się bezszelestnie i nadszpiewanie szybko, żadne drzwi czy zamki nie stanowią dla niego problemu, nie korzysta z broni, co nie przeszkadza mu w radzeniu sobie bezpardonowo z uzbrojonymi przeciwnikami, a do tego jest jeszcze obdarzony wyjątkowo analitycznym umysłem. Jest także (jakżeżby inaczej!) przystojny. Marcus w jakimś stopniu łączy zatem cechy Sherlocka Holmesa i Batmana, co może się podobać, ale wcale nie musi.

Inną kwestią jest poruszanie się bohaterów po Rzymie, w którym panuje chaos. Właściwie nie zdarza się (poza jednym wyjątkiem, dotyczącym jednak kanałów, a nie ulic), by podczas swoich wędrówek protagoniści napotkali na tłumy, grupki albo choć pojedyncze osoby dewastujące okolice czy plądrujące sklepy. Wszędzie widać ślady zniszczenia, natomiast brak jest sprawców.

Największe zastrzeżenie u czytelnika może wzbudzić zawiązanie fabuły, kiedy chwilowe zawieszenie powszechnego dostępu do współczesnej techniki doprowadza część mieszkańców Rzymu do swoistego szaleństwa. W ujęciu Donata Carrisi brak kontroli ze strony władz, zresztą tylko pozorny, natychmiast przekłada się na niejako samoczynne łamanie dotychczas obowiązujących norm społecznych. O ile można przyjąć, że pewna liczna grupa osób bez wątpienia skorzystałaby z takiej okazji, o tyle nawet jeśli miałyby to w końcu miejsce na skalę masową, raczej nie nastąpiłoby od razu – kilka minut po wyłączeniu prądu. Kto wytrwa w lekturze do ostatnich stron książki, ten pozna racjonalne wyjaśnienie całej sytuacji.

„Władca ciemności” wydaje się kończyć serię o księdzu Marcusie. Co prawda nie wszystkie wątki zostają zamknięte, czym Donato Carrisi zostawia sobie możliwość powrotu do losów ostatniego z penitencjariuszy. Zwieńczenie to jest jednak na tyle udane, że szkoda byłoby je zepsuć niepotrzebnym i nieco sztucznym rozwlekaniem opowieści. Dobrze po prostu, gdy pewne rzeczy pozostają niedopowiedziane, dając tym samym pewne pole do popisu wyobraźni czytelników.

*Maciej Tomczak*